Łódź, 2 | VI 1902 r.

Rok V.

№ 123.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 20 maja (2 czerwca) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Marcelina.
Wtorek Św. Erazma B.
Środa Św. Opata B.
Czwart. Św. Bonifacego.
Piąt. Św. Serca Jez.
Sob. Św. Roberta.
Niedz. Św. Maksyma B.

Wschód: g. 3 m. 52.
Zachód: g. 8 m. 3.
Dł. dnia: g. 16 m. 10.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocz.	„ 4	„	—
Kwartał.	„ 2	„	—
Miesięcz.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarayum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dr. R. Skibiński powrócił.

Leonja Rosenthal
Kazimierz Blum
zaręczeni.

Praszka Łódź

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31**, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, **6.02****, **7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09**, **5.06**, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, **8.22***, **11.02****.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem óznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Pokój z boerami.

Czy pokój z boerami zostanie już zawarty lub nie? oto pytanie—które od tygodni paru nie schodzi z ust przeciętnego anglika, znużonego już wojną i zgnębionego podatkami do syta.

Co raz to ukaże się na widnokręgu zorza pokoju w stronie południowej Afryki, to znów groźne chmury wojenne zaciemnią lazur nieba, budząc w Wielkiej Brytanii, jak długa i szeroka, dreszcze niepokoju, ażalić nigdy już nie będzie końca tej przeklętej wojnie.

Nadzieja zmienia zwątpienie.

Toć tyle już razy anglicy rozczarowali się w tej wojnie.

Rząd milczy uporczywie.

Cenzura nie przepuszcza wieści o rokowaniach pokojowych w Afryce południowej; te zaś, które się przekradną w drodze kontrabandy są tak sprzeczne, że połapać się trudno czego w istocie rzeczy spodziewać się należy.

Naturalnie, że w podobnych warunkach gazety poważniejsze zachowują się dyskretnie, co potęguje jeszcze ogólne podniecenie wciąż utrzymywane w wysokiem napięciu zmieniającymi się kolejno to najróżowszym optymizmem, to znów najskrajniejszym pessymizmem.

W kołach blizkich ministrom przynajmniej dla ogółu utrzymuje się przekonanie, jakoby narady wodzów boerskich w Vereeningingu wróżyły o pokoju jaknajlepiej. Tenże sam nastrój podtrzymują i liczne telegramy prywatne tysiącami rozrzucane po Londynie. Lecz ze strony boerów zgrupowanych około sędziwego prezydenta Krügera nadchodzą wieści wprost przeciwne, z treści zaś ich wnioskowaćby należało, że wojna wybuchnie niebawem z nową siłą tym razem już naprawdę na śmierć lub życie.

Reprezentanci boerów w Bruksélli i Amsterdamie, wciąż z jednakim uporem utrzymują, jako boerzy nie mają powodu do rozpaczliwych postanowień i za nic na świecie nie wyrzekną się swej niepodległości, która musi być zasadniczą podstawą rokowań pokojowych.

Że zaś na nic podobnego Anglia nie zgodzi się nigdy i zgodzić się nie może, zawarcie przeto pokoju byłoby złudzeniem a rokowanie w Vereeningingu w rezultacie sprowadzą jeszcze jedno więcej rozczarowanie.

Trudno doprawdy uwierzyć, by urzędowi reprezentanci Transwaalu i Oranii, otrzymywali coś podobnego ot tak sobie, nie zbadawszy uprzednio istotnego nastroju wodzów boerskich i stanu rzeczy na teatrze wojny, o których powinniby przecież być należycie poinformowani.

Są to więc albo próżne tylko przechwałki i ratowanie tego, co już się uratować nie da, t. j. powagi własnej w ojczyźnie, albo też co byłoby o wiele gorzej niecne intrygi, byle tylko raz na zawsze władzy nie utracić, lub dać zadośćuczynienie podrażnionej ambicyi osobistej. Wiadomo bowiem, że rząd angielski ignoruje reprezentantów boerskich w Europie i liczy się tylko z wodzami boerów, walczącymi w polu na czele swych oddziałów.

W mowach posłów do izby gmin parlamentu angielskiego, wypowiedzianych w dniach ostatnich, słyszeć się dały przesłanki, jakoby wodzom boerskim przedstawiono obecnie nowe warunki pokoju, znacznie złagodzone w porównaniu z poprzedniemi.

Na tej kanwie zwolennicy pokoju, a imię ich obecnie w Anglii legion, snują przypuszczenia, że boerzy przestaną się opierać, i obie strony dojdą w ten lub ów sposób do jakiego takiego porozumienia.

Opinia publiczna w całej Anglii domaga się jednakoż, żeby, jeśli rokowania pokojowe przeciągać się muszą, przynajmniej kroki wojenne były jaknajszybciej zawieszone.

Pesymiści, a jest ich wśród anglików sporo, nie cieszą się z nadziei pokoju. Cóż z tego — utrzymują oni, że boerzy podpiszą traktat pokoju, nawet na nieuwłaczających honorowi Anglii warunkach, jeśli pokonać ich ostatecznie sił nie starczyło. Za lat dziesięć lub nieco dłużej Anglia będzie miała w Afryce Południowej rewolucyę. Pozbawieni niepodległości boerzy staną się o wiele niebezpieczniejszymi, a skoro ponownie pochwycą za oręż, walka z nimi będzie stokroć krwawszą.

Anglicy śpieszą się z zakończeniem wojny, by mogli spokojnie odbyć uroczystości koronacyjne króla Edwarda VII.

Z drugiej strony i boerzy przyszli widocznie do przekonania, że dalszy rozlew krwi byłby bezużytecznym, kiedy zgodzili się na rokowania pokojowe—zdecydowani stracić niepodległość.

Sądząc zaś z depesz, nadesłanych w dniach ostatnich z Pretoryi, rokowania w Vereeningingu uważać należy za ukończone z pomyślnym wynikiem dla pokoju.

Pokój, wedle pojęć prawa międzynarodowego, zawartym być może tylko pomiędzy stronami, które zachowały równe prawa. Tymczasem w pokoju angielsko-boerskim jedna ze stron, mianowicie boerzy, po długiej bohaterskiej walce traci swą niepodległość i przechodzi pod władzę nieprzyjaciela. Rzeczpospolite boerskie, wchodząc w skład monarchii wielkobrytańskiej, zamienione zostają na kolonie, z mniejszą lub większą autonomią, którą podoba się zwycięzcy obdarować zwyciężonych.

Lecz kto tu jest zwycięzcą, a kto zwyciężonym?

W tej nieszczęsnej wojnie, tak bogatej w rozliczne niespodzianki, gwałt i kłamstwo panowały wszechwładnie.

Lecz nadużycia silniejszego nad słabszym nigdy nie uchodzą bezkarnie. Anglia przy swoim bogactwie i ogromie mogła była pokonać boerów nader łatwo, gdyby była prowadziła wojnę po ludzku z uwzględnieniem, o ile to możliwe, bezpieczeństwa i mienia ludzi spokojnych. Boerzy, widząc niemożliwość pokonania najezdcy, byliby o wiele wcześniej broń złożyli. Ale palenie ferm, więzienie kobiet i dzieci w obozach angielskich, musiało rozdrażnić boerów do najwyższego stopnia i naturalną koleją rzeczy spotęgować ich odporność.

Anglia pokonała boerów dopiero po wytężeniu wszystkich sił swoich i z uszczerbkiem swej powagi międzynarodowej.

Przytem należy nadmienić, że szczęście niezwykłe sprzyjało Anglii w ciągu całej tej wojny, albowiem wszystkie mocarstwa bez względu na swoje sympatye i antypatye, zachowywały jak najściślejszą neutralność, w dodatku przychylną dla anglików, wszystkie bowiem pozwoliły anglikom zakupywać u siebie konie potrzebne dla armii w Afryce Południowej i nie przeszkadzały w dostawie broni dla Anglii. Natomiast boerzy byli o wiele więcej ścieśnieni, albowiem flota angielska pilnie czuwała nad tem, by broń Boże ani oręż, ani zapasy amunicyi lub żywności, ani też konie nie były dostawione boerom, którzy nadto mieli znacznie utrudniony dostęp do morza.

Pomimo to Anglia nie odniosła przecież zupełnego zwycięstwa nad boerami. Nie ulega bowiem wątpliwości, że boerzy byliby w stanie przedłużyć opór jeszcze na całe miesiące a może i lata. Dotychczas niewiadome są jeszcze szczegółowe warunki pokoju, to bowiem co pisano w tym przedmiocie oparte jest jeno na domysłach. Dość zaznaczyć atoli że przed półtora rokiem anglicy wymagali od boerów bezwarunkowo oddania się na łaskę i niełaskę. Dziś zaś uwzględniają ich warunki.

A jednak wojna ta, kosztowala Anglię pięć i pół miliardów i co najmniej 50000 ludzi w poległych na placu boju i okaleczonych na zawsze.

Składając broń, boerzy nie wyrzekną się jeszcze tym samym swych pragnień i dążeń, nie złożą wraz z nią swej nienawiści do anglików. Przeciwnie pielęgnować ją będą w duszy i przekażą następnemu pokoleniu jako skarb najdroższy. Wskutek tego zaś Anglia zmuszoną będzie utrzymywać w Afryce Południowej znaczny kontyngens wojska by zapobiedz powstaniom które wcześniej czy później niezawodnie wybuchną.

Niepodobna przecież potępiać boerów za to, że zaprzestać chcą wojnę, po dwóch i pół latach krwawych wysiłków. O zadaniu stanowczej klęski anglikom, takiej, którąby zniewoliła ich opuścić Południową Afrykę marzyć nawet nie mogą. Niepodobna im osiągnąć nawet takich korzyści, by wyprzeć zdołali załogi angielskie z miast ważniejszych. Siły boerów topnieją przy tem z każdym dniem a kraj zamienia się w pustynię.

Nic więc dziwnego, że wolą zaszczytny pokój, bodajby nawet utratę niepodległości, niż walkę, która w rezultacie doprowadziłaby chyba do zupełnego ich wytępienia.

Na pomoc ze strony mocarstw boerzy liczyć nie mogą. Przeświadczyli się już o tem dowodnie, a na wyszukiwanie powikłań międzynarodowych sił im nie starczy.

Wejna anglo-boerska ma jednak i międzynarodowe znaczenie. Ujawniła ona bowiem światu, jako Wielka Brytania nie jest tą wielką niemożliwą do pokonania potęgą, za jaką uważano ją dotychczas.

S. I.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bratumiła.

PANORAMA Wieliczki, Piotrkowska № 74.

WYSTAWA obrazów Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Piotrkowska 107.

—:::—

KRONIKA.

Ogólna.

Szpitale kolejowe. W wyższych sferach kolejowych energicznie została poruszoną kwestya organizowania szpitali dla służby kolejowej. Dopiero teraz zdołano wyjaśnić olbrzymi brak tych instytucyj. Ale lepiej późno, niż nigdy. Byłoby nader pożądane, ażeby sprawa nie skończyła się tylko na dobrych chęciach.

Na 19-tu kolejach skarbowych w Rosyi europejskiej, na przestrzeni 22,552 wiorst, w r. 1900 było 982,064 oficyalistów z rodzinami, z których 300,000 stanowią sami oficyaliści, a około 700,000 ich rodziny. Dla takiego mnóstwa ludu, pracującego w warunkach bardzo niehygienicznych, byłoby niezbędne pomyśleć o racyonalnych schroniskach na wypadek choroby. Tymczasem sprawa ta przedstawia się dotąd w kolorach czarnych.

Koleje skarbowe razem z 19-tu budowanemi, mają tylko 35 szpitali, zaopatrzonych w 1,276 łóżek, co stanowi na jedno łóżko przeciętnie 770 chorych. Na kolejach prywatnych obraz ten jest jest jeszcze w rozpaczliwszym stanie. Tam na jedno łóżko wypada 1,183 osoby.

Na kolei skarbowej warszawsko-petersburskiej np. na jedno łóżko wypada 4,100 osób; cyfra to zbyt pokaźna. Ale na kolei warszawsko-wiedeńskiej za to wcale niema łóżek, bo niema i szpitali.

Obecnie postanowiono powiększenie szpitali w Warszawie dla kolei nadwiślańskich, obsługiwanych przez 28,550 oficyalistów. Szpital ten o tyle ma być powiększony, że będą z niego korzystały koleje: warsz.-petersburska i warsz.-wiedeńska. Nadto projektuje się budowa szpitali kolejowych w Moskwie, Kursku, Penzie, Debalcewie, Dźwińsku, Permie i Odesie.

Nader ciekawą jeszcze jest i ta okoliczność, że koleje żelazne są pozbawione możności bezpośredniego ratowania i przytułku dla umysłowo chorych oficyalistów, których liczba wciąż wzrasta. W r. 1900 na kolejach skarbowych było takich chorych 297 osób, a na prywatnych—82. Za kuracyę ich zapłacono na kolejach skarbowych 12,430 rb. 95 kop. i na prywatnych 6,589 rb. 14 kop.

Biorąc pod uwagę coroczne wydatki tego rodzaju, stanowić one będą ogromną sumę, która powinnaby zmusić władze odpowiednie do zastanowienia się nad tą ważną sprawą, ażeby zaopatrzyć koleje we własne domy zdrowia.

Miejscowa.

W sprawie budowy kościoła św. Stanisława Kostki odbyło się na plebanii kościoła św. Krzyża posiedzenie komitetu, na którem uchwalono: 1) aby podkomitet zajął się wyborem takiej firmy, którąby przedstawiła jaknajkorzystniejsze warunki co do kupna cegły licowej; 2) aby tenże podkomitet podjął jednocześnie starania u władzy, celem uwolnienia potrzebnych transportów cegły od opłaty cła; 3) polecić p. Urbanowskiemu przygotować na posiedzenie odbyć się mające w dniu dzisiejszym, kosztorys obejmujący dalsze roboty kamieniarskie tak, aby komitet mógł ostatecznie zawrzeć z p. Urbanowskim umowę; 4) na podstawie zasięgniętej opinii specyalistów pracujących przy budowie kościoła, wyrazić uznanie p. Sternowi z Wiednia za bardzo sumienne opracowanie szczegółowych planów, dążące do podniesienia estetycznej wartości świątyni; 5) uprosić proboszcza ks. Karola Szmidla, aby w tygodniu bieżącym wraz z jednym z członków komitetu budowy zajął się zbieraniem wśród wybitniejszych fabrykantów ofiar na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Od rozmiaru funduszów bowiem zawisło dalsze prowadzenie robót, które komitet pragnąłby posunąć w roku bieżącym jaknajdalej.

Procesya. W dniu wczorajszym o godzinie 11-ej rano z kościoła św. Józefa przy ul. Ogrodowej wyruszyła procesya, która przeszła ulicami: Ogrodową, Nowomiejską, Konstantynowską i Zachodniu, gdzie były ustawione ołtarze. Iks. Karol Szmidel, proboszcz parafii Świętokrzyskiej celebrował nabożeństwo, zaś ks. Wyżykowski odczytał ewangelię przy pierwszym ołtarzu, ks. Bakalarczyk przy drugim ołtarzu, ks. Lewandowski przy trzecim, a ks. Bredshneider przy czwartym; ceremoniarzami byli ks Kaczyński i ks. Albrecht.

W procesyi brało udział bractwo miejscowe i kompanie z kościołów N. M. P i św. Krzyża, cechy i do 60,000 pobożnych.

Pierwsza procesya Bożego Ciała na Widzewie. Już w sobotę wieczorem panował tu ruch gorączkowy, ludność widzewska nie umiała o niczem innem mówić, jak tylko o nadchodzącej procesyi.

Niedziela rozpoczęła się uroczyście, najpierw Mszą św. o 9-ej rano, którą celebrował ks. Wyżykowski w asystencyi księdza Nowakowskiego. Po nabożeństwie odbyła się procesya w około kościoła, przy udziale kilku tysięcy ludzi.

Dodać należy, że podczas Mszy przygrywała orkiestra fabryczna, chór fabryczny śpiewał, oraz solo p. Kunstmanowa. P. Michałowski, wice dyrektor «Lutni» łódzkiej, akompaniował p. Kunstmanowej i chórom.

O godzinie 1-ej popołudniu ruch doszedł w Widzewie do punktu kulminacyjnego.

Dyrektor Luckenbach, kazał najpierw mocno pozlewać ulice, któremi miała postępować procesya, tak, że nie było najmniejszego kurzu.

O godzinie $5^{1}/_{2}$ popoł. zaczęli się zjeżdżać księża, o godz. zaś 6 rozpoczęto nieszpory.

Celebrantem był ks. Szamota w asystencyi 14 księży. Po nieszporach wyszła procesya, przy niezliczonym tłumie ludzi. Cechy z Łodzi wystąpiły z chorągwiami, oraz dwie procesye, jedna od św. Józefa, druga od św. Krzyża.

Ołtarze ubrane nader gustownie. Szkielety do ołtarzy były zrobione przez miejscowych stolarzy, bardzo gustownie i praktycznie, bo wszystkie części połączono tak, że po rozebraniu, można je złożyć jak parawan.

Przy ołtarzach odśpiewali Ewangelję księża: Malinowski przy pierwszym, Nowakowski, prefekt gimnazyum żeńskiego, przy drugim, Brzęczkowski przy trzecim, Podczaski przy czwartym. Ceremoniarzem uroczystości był ks. Dobrogoski. Orkiestra wykonywała, krótkie odpowiednie utwory. Jednem słowem, cała ceremonia wypadła nad wyraz świetnie.

Lud wzruszony do głębi i wdzięczny bezgranicznie duchowieństwu, p. Kunitzerowi i dyrektorowi Luckenbachowi, za żywe zajęcie się całością.

Dodać jeszcze wypada, że mimo co najmniej 10-tysiącznego tłumu, bez udziału stróżów i policyi odbyło się wszystko we wzorowym porządku

Pięć dużych wagonów tramwajowych, nie było w stanie obsłużyć Widzewa.

Orkiestra widzewska odprowadziła duchowieństwo i procesyę ku Łodzi.

Zawalenie się rusztowania. W fabryce Towarzystwa akcyjnego Ludwika Geyera przy ulicy Piotrkowskiej pod № 280, w budynku znajdującym się wewnątrz podwórza nad stawem, gdzie się mieści tkalnia, zarysował się mur. Dla wzmocnienia ściany okazała się potrzeba prowadzenia robót na zewnątrz. W tym celu ustawiono rusztowanie.

W Sobotę o godzinie 7 i pół wieczorem, kiedy robotnicy mieli zejść z rusztowania po drabinach, jeden z robotników skoczył na niższą kondygnacyę rusztowania, wskutek czego pochyliło się ono tak, że belki poprzeczne, utrzymujące posłanie desek, obsunęły się i padły na niższą część rusztowania, wskutek czego robotnicy znajdujący się na niem, pospadali. Ci, którzy byli niżej zostali przygnieceni walącemi się deskami i beleczkami, pozostali zaś spadli na zawalone części rusztowania. P. Karasiński podmajstrzy mularski, pod którego dozorem były prowadzone roboty i budowa rusztowania, szczęśliwym trafem schwycił się za szczebel drabiny, wskutek czego odniósł mały szwank.

Cieśla zaś Jan Berlikowski lat 41 został zabity na miejscu pozostawiając żonę i czworo dzieci.

Robotników: Józefa Dumke, Antoniego Stępienia i Walentego Majd, przygniotło rusztowanie. Pozostali robotnicy jak Piotr Zimny, Józef Maślanka i inni, którzy pospadali na zawalone części rusztowania ponieśli lekkie obrażenia.

Odwiezieni do szpitala Geyerów, Józef Dumka lat 44 zmarł tej samej nocy, pozostawiając żonę i pięcioro dzieci, Antoni Stępień lat 32, żonaty ojciec czworga dzieci i Walenty Majda lat 27 żonaty, bezdzietny, są bardzo groźnie chorzy, Piotr Zimny, lat 32 żonaty ojciec dwojga dzieci prawdopodobnie w krótkim czasie powróci do zdrowia. Obie karetki Pogotowia wraz z lekarzami były czynne.

Inspektor fabryczny wraz z p. Ferenbachem materyał użyty pod rusztowanie znaleźli zupełnie zdrowy.

Pogrzeb. W dniu dzisiejszym o godzinie 4 i pół popołudniu ze szpitala Geyerów nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Stary rzym. kat. ś. p. Jana Berlikowskiego, który został zabity w sobotę przy zawaleniu się rusztowania w fabryce Geyerów.

Z Pogotowia. Pogotowie ratunkowe w ciągu miesiąca maja było wzywane do 290 wypadków, od chwili istnienia 6,824 razy.

Kompania do Łagiewnik. Dnia 13 b. m. na uroczystość odpustową św. Antoniego w Łagiewnikach, z kościoła N. Maryi Panny pod przewodnictwem księdza wyruszy kompania.

Łódzka kasa posagowa wchodzi w życie. Członkowie-założyciele rozesłali zawiadomienie, że pierwsze ogólne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 7 czerwca o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa strzeleckiego przy Wodnym Rynku, a to dla załatwienia §§ 14, 24 i 27 ustawy kasy:

Z niedzieli. Hasło do otwarcia sezonu letniego dał komitet szkółki rzemiosł, uprosiwszy łaskę niebios pod postacią ślicznej pogody, co oby było dobrą wróżbą dla przyszłych zabaw na otwartem powietrzu. Już o godz. 3 po południu szosa pabianicka zaludniła się i przedstawiała niezwykły widok. W godzinę później tor pod Rudą Pabianicką, mówiąc nawiasem, posiadający znaczne wady, pokrył się różnobarwnym tłumem, który tu zeszedł się pod hasłem „dla dobrej sprawy." Nie zważano też na kurz i piasek, na tuż leżące moczary, nie brano pod uwagę niszczenia ubrań, lecz cierpliwie oczekiwano na rozpoczęcie zabawy. Niechaj przeto nikt źle nie sądzi o naszej publiczności, chętną jest bowiem, cierpliwą i przebaczającą, skoro idzie o dochód na jaką instytucyę filantropijną.

Na trybunie sędziowskiej, z uderzeniem godziny 5, ukazali się sędziowie i świadkowie komitetu, rozradowani i z dumą spoglądający na lazur nieba nieskazitelny, bez najmniejszej chmurki. Rozlega się dzwonek i w szranki o przedmiot wartościowy wjeżdża na dziarskich koniach nie mniej pięciu dziarskich jeźdźców. Z tych pierwszą nagrodę, po bardzo ładnym finisch'u, zdobywa p. J. Rościszewski, drugą p. Topiński. Sędziowie w osobach pp.: Hüffera, Krafta, Meilerta, Pietruszewskiego i Silbersteina zanotowali ten bieg 2 i pół wiorstowy, jako przebyty w 3 min. 27 sek.

Do drugiego biegu startat p. Edward Krem-

ky puścił również pięciu jeźdźców, z liczby których rzetelną niespodziankę zrobił p. Maurycy Poznański, stanąwszy pierwszy u celu na własnym koniu pełnej krwi, drugim był p. A. Kosiński, trzecim p. A. Topiński. Trzeci bieg budził największe zainteresowanie, miał się bowiem odbyć z przeszkodami.

W biegu tym p. Kosiński nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i jadąc bardzo ładnie stanął pierwszy u mety. Miał on poważnego przeciwnika w osobie p. Topińskiego, który przybył drugim. W obu tych biegach nagrodę stanowiły żetony. Jeden z jeźdźców w dwóch biegach spadł z konia, na szczęście bez wypadku. Wyścig koni włościańskich nie doszedł do skutku. Po dłuższym przestanku na dany znak z pobliskiego lasku wysunął się szereg pojazdów i w wolnem tempie ukazał się oczom widzów czarujący obraz na który złożyły się: pomysłowość i sztuka ogrodnicza, piękne pojazdy i wspaniałe zaprzęgi. To korso, po raz pierwszy wprowadzone do zabaw. Należy się uznanie komitetu za ten pomysł, stanowiący wczoraj prawdziwą niespodziankę. Notujemy tymczasem powozy w tym porządku, jak weszły na tor, a więc ładny bardzo pojazd pp. Kellerów, przybrany ponsowemi kwiatami, nejtyczanka p. St. Silbersteina z różowym baldachimem, cała udekorowana różowem kwieciem, bardzo dowcipnie pomyślany i kunsztownie z całą znajomością rzeczy wykonany wiatraczek Gundelacha. Szkoda tylko, że w drodze zepsuła się maszynerya i śmigi nie mogły się obracać. Następnie ukazał się pojazd pp. Ignacostwa Poznańskich całkowicie pokryty czeremchą. Należało tu podziwiać pomysł i niezwykłą pracę ogrodnika.

Ogólny zachwyt wzbudziła dzielna czwórka, zaprzężona do amerykanki i kierowana wprawną dłonią p. Kosińskiego. Uprząż nieskazitelnej białości, liberya służby bielusieńka, a wszystko tonie w czerwonych i białych gwoździkach. Na okół szepczą: pierwsza nagroda. Nie mniejsze zainteresowanie budzi potem para kucyków dr. Skibińskiego, zaprzężona do malutkiego powoziku, usianego całkowicie białemi narcyzami. W dalszym ciągu przesuwają się pojazd pp. Steinertów, mały pojazd, zaprzężony w jednego pony, Federów itd. Nagle przy wjeździe rozlegają się huczne oklaski. Zainteresowanie dochodzi do kulminacyjnego punktu. Ta niespodzianka przygotowana przez komitet. Na tor wjeżdża ogromny wóz tonący w zieleni jako symbolu nadziei, a na nim żywy obraz przedstawiający szkółkę rzemiosł z jej technicznemi i fachowemi sublementami. Nad grupą dzieci, zajętych pracą przy kowadle, rozpościera pomocną rękę Łódź, a cały wehikuł prowadzą potężni rzemieślnicy, uosabiający „Pracę“.

Milknące oklaski zamieniły się w burzę, bo ukazała się czwórka, zaprzężona do wozu drabiniastego, prowadzona przez dziarskiego krakowiaka. Miał on rozradowane i uśmiechnięte oblicze i nic dziwnego. Wiózł grono hożych dzieci w krakowskich strojach, łączących w sobie piękno i urok cudownego zakątka naszego kraju. W tej chwili cały obszerny plac zadrgał życiem, rozpoczęła się bowiem utarczka kwiatowa, jako zabawa estetyczna i mniej estetyczna, a zaśmiecająca tylko ubrania, powozy i ziemię, zabawa w confetti.

Jakoś głosy przeciw tej ostatniej pozostają bez skutku i komitety urządzające nie chcą wyrugować z programów tych papierków. Na trybunie sędziowskiej panowie ustąpili miejsca paniom: Arkuszewskim, Arletowiczowej, Grabowskiej i Michelisowej, które miały prawa i wyrok co do nagród corsowych. Zadania to były niełatwe, ścierały się też zdania i różne względy, a w rezultacie po dłuższej naradzie dowiedzieliśmy się, że pierwszą nagrodę przyznano zaprzęgowi p. Kosińskiego, drugą pp. Steinertom, trzecią dr. Skibińskiemu, czwartą p. Silbersteinowi, piątą pp. Federom i szóstą pp. Poznańskim.

Zwycięzcy otrzymali barwne chorągiewki z odpowiedniemi cyframi, a wiatraczek pojechał sobie do domu, zadowolony tylko wewnętrznie ze spełnionej roli.

Ot i całe sprawozdanie z tej niedzieli, która pozostawia nader dodatnie wrażenie, i co ważniejsze, przyniosła zasiłek pieniężny sympatycznej instytucyi.

Należy się szczera podzięka paniom gospodyniom, gospodarzom i członkom komitetu za ich niezmordowaną i rzetelną pracę, a zwłaszcza p. Chojnowskiemu, który niemało włożył tu swojej pracy, no, i publiczności, że te usiłowania należycie oceniła i poparła.

Na zakończenie dodać należy, że Pogotowie ratunkowe, obecne na placu, oprócz pomocy w wypadku porażenia słonecznego, zresztą było na szczęście bezczynne.

Majówka. Wczoraj o godzinie 12 w południe pomimo upału, do ogrodu przy zbiegu ulic Dzielnej i Skwerowej zebrały się dzieci, przyjmujące udział w majówce Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Przed pierwszą zebrana młodzież uszykowana w szeregi z muzyką na czele, wyruszyła z ogrodu na dworzec drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, skąd specyalnym pociągiem wyjechała do lasku pod Bedoniem.

Lasek jakkolwiek młody, nie posiadający przy dniu upalnym dostatecznej ilości cieniu, jest jednak bardzo przyjemnym i położeniem swym przewyższa las gałkowski, gdzie pierwotnie była proponowaną zabawa.

Po przyjeździe na miejsce, dzieci pod opieką nauczycieli i nauczycielek podzielone na grupy rozpoczęły zabawę, która się przeciągnęła do godziny 8½ wieczorem. W zabawie brało udział przeszło 600 dzieci obojga płci i 180 osób dorosłych. Tu zaznaczyć wypada, że tylko dzięki niezmordowanej pracy nauczycieli i nauczycielek dzieci bardzo przyjemnie spędziły parę godzin na świeże powietrzu. Powrót do Łodzi nastąpił o godz. 10½ wieczorem.

Połączenie ulic. Oddawna już agituje się projekt połączenia dwóch ulic Spacerowej i Nowo-Spacerowej, w celu ułatwienia komunikacyi pieszej, a zwłaszcza kołowej. W teraźniejszych warunkach wszelkie pojazdy i wozy ładowne dążące od strony ul. Milsza i Wólczańskiej na Piotrkowską, skierowywane są przez ul. Andrzeja, która jest wąska na całej długości. Ponieważ przez ul. św. Andrzeja przeprowadzono dwa tory szyn tramwajowych po których biegną ciągle pociągi w przeciwnych kierunkach, przeto wymijanie się wagonów tramwajowych z wozami i dorożkami jest bardzo utrudnione. Okoliczność ta może nawet kiedykolwiek spowodować wypadek.

Słusznie też obywatele tamtejszej dzielnicy podjęli w swoim czasie starania u władz, aby połączyć dwie zbiegające się przy ul. św. Andrzeja ulice: Spacerową i Nowo-Spacerową. Na połączeniu tem zyskałoby miasto nową arteryę komunikacyjną, gdyż wszelkie pojazdy i wozy ładowne skierowywanoby wówczas przez część ul. św. Andrzeja na Nowo-Spacerową dalej przez Rozwadowską do Piotrkowskiej. Dla połączenia zaś tych ulic konieczną okazała się potrzeba zburzenia domu modlitwy braci Morawczyków przy ul. św. Andrzeja nr. 12 położona.

Sprawa ta w drodze prawodawczej została już załatwioną, gdyż ministeryum zgodziło się na wyasygnowanie z łódzkiej kasy miejskiej na ten cel rb. 36,000 w styczniu r. b. Chodzi więc obecnie tylko o urzeczywistnie projektu. Jeśli radni miasta energicznie zakrzątną się około doprowadzenia do skutku projektu, tj. podniosą z kasy miejskiej rb. 36,000, kupią od braci Morawczyków wskazaną posesyę, wówczas otworzy się nowa, długa, piękna ulica, która w przyszłości stać się może ozdobą miasta.

Upadek z rusztowania. Konstanty Wroński i Bronisław Karpiński, mularze, odnawiając dom przy ulicy Rozwadowskiej pod nr. 19, w sobotę o g. 3 i pół po poł., z powodu pęknięcia deski spadli z rusztowania z wysokości jednego piętra. Upadek był tak szczęśliwy, że nie ponieśli żadnego szwanku.

Przy pracy. Przy ulicy Staro-Zarzewskiej, w domu pod nr. 70, Jan Huss, lat 32, robotnik, został schwycony przez koło zębate, wskutek czego ma zgniecione trzy palce.

— Przy ulicy Piotrkowskiej, w domu pod nr. 75. Rochowi Smalarskiemu, lat 39, maszyna poszarpała u prawej ręki 2 palce.

W obydwóch wypadkach lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

Bójka. Przy ulicy Zakątnej w domu pod nr. 61 lokatorzy Franciszek Nowakowski, robotnik, Wanda Nowakowska, robotnica, Maryanna Pawłowska, robotnica, Roman Nowakowski i Stanisław Pawłowski wszczęli bójkę ze stróżem tego domu Franciszkiem Walasikiem. W bójce tej biorący udział zostali tak poranieni, że lekarz Pogotowia udzielił im doraźnej pomocy.

Otrucie. F. N., lat 40, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej, w domu pod nr. 147, przez pomyłkę napiła się kwasu karbolowego. Lekarz Pogotowia skonstatował śmierć.

Najechanie. Przy zbiegu ulic Nowomiejskiej i Nowego Rynku wóz frachtowy najechał na 11-letniego Chaima Lipińskiego. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Krwotok. B. R., przechodząc ulicą Wólczańską, obok domu nr. 43: dostała krwotoku. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Upadek. Przy ulicy Piotrkowskiej, w domu pod nr. 149, zamieszkały tam Stanisław Zajdel, rymarz, spadł z drabiny i złamał rękę. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

— Przy ulicy św Benedykta, w domu pod nr. 63, Estera Frydman wypadła z okna pierwszego piętra i złamała nogę oraz zraniła głowę.

— Jakób Goldberg, lat 3, przy ulicy Nowo-Zarzewskiej, spadł z okna pierwszego piętra i silnie się potłukł, lecz życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Z sąsiedztwa.

Sprostowanie. W numerze 121 „Rozwoju“ pomieszczona została wzmianka następujacej treści:

„W dniu wczorajszym komisya specyalna pod przewodnictwem inspektora lekarskiego p. Dobrzelewskiego dopełniła rewizyi szpitala miejskiego.

Komisya ta ustanowiona i delegowana została wobec nadużyć, jak to: głodu, choroby, braku ubrań itp.“.

Ta wiadomość okazała się nieprawdziwą. Piotrkowski szpital Św. Trójcy rozporządza dostatecznemi środkami i zaopatrzony jest we wszystkie niezbędne potrzeby i dlatego żadnej rewizyi robić nie było potrzeba.

Rzeczywiście p. Gubernator naznaczył komisyę dla sprawdzenia potrzeb łódzkiego szpitala Św. Aleksandra, ale nie dla nadużyć, tylko dla tego, że pomieniony szpital, nie mając zapasowych kapitałów, potrzebuje koniecznie pomocy od miasta, lub ze specyalnych innych funduszów.

(podpisano) Gubernator K. Miller.

Dla straży ogniowej. P. gubernator piotrkowski zatwierdził projekt zebrania gminnego w Tuszynie pow. łódzkiego, mający na celu podniesienie z kasy pożyczkowo-wkładowej w tejże gminie ⅔ części czystego zysku, osięgniętego w roku 1900, w sumie rb. 1,247 kop. 70, na zakup narzędzi dla miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

* W Salonie artystycznym na wystawie zbiorów Tow. zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ruch w dniu wczorajszym był dość znaczny. Przypominamy, że szkice Matejki do obrazów historycznych będą na wystawie tylko przez tydzień bieżący i że na wystawie są do nabycia bilety roczne Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, dające dość poważne przywileje członkom.

* Dyrektor trup prowincyonalnych galicyjskich, p. Adam Miller, ostatnio aktor teatru łódzkiego, zorganizował na lato trupę, z którą dawać zamierza przedstawienia popularne w Łodzi i jej okolicach. Wczoraj w teatrze Wielkim odegrano po południu po raz pierwszy, po cenach niezwykle niskich „Sprawę kobiet“ Bałuckiego. Powodzenie kasowe i wykonanie sztuki względnie były dobre.

Następne przedstawienie odbędzie się w środę i miejmy nadzieję, że przy liczniejszym udziale publiczności.

Z WARSZAWY.

— Zmarł w Warszawie ś. p. Kazimierz Lewicki, inicyator i założyciel Muzeum pszczelniczego. Zmarły położył niezaprzeczone zasługi na tem polu.

— Władze wyższe dały zezwolenie na urządzenie stacyi centralnej tramwajowej. W tym celu na przedmieściu wolskiem ma być nabyta nieruchomość t. zw. Gliniówka za sumę 158,000 rubli.

— Z powodu ostatniego pożaru w teatrze Wielkim zarządzono różne środki ostrożności. Przedewszystkiem, niewolno składać materyałów w kotlarniach i palić papierosów na podwórzu teatralnem. Oprócz tego powiększono liczbę stróżów i sygnałów alarmowych.

— Niewiadomi złodzieje okradli magazyn jubilerski Radina na sumę 4,000 rb.

— Onegdaj wieczorem, w mieszkaniu p. Konrada Prószyńskiego (Promyka), odbyło się ostatnie, rozstrzygające, posiedzenie sędziów konkursu, ogłoszonego przy końcu r. z. przez redakcyę „Gazety Świątecznej", na utwór powieściowy, nowelistyczny, lub artykuł użyteczny.

Utworu odpowiadającego wszystkim wymaganiom nie znaleziono, większością głosów zatem zapadła uchwała zużycia na nagrody tylko połowy sumy, resztę zaś pieniędzy postanowiono zaoszczędzić na drugi najbliższy konkurs.

Przyznano nagrody, obrazkowi „Zuch baba" 75 rb. nagrody, powiastkom zaś: «Kwiat rodu», „Antek Zawada" i „Pokuta" po 25 rubli; oprócz tego odznaczyć wzmianką zaszczytną utwory: „Cierniowa korona", „Naści, Magda, skarby", «Ojcowizna», oraz «Szczęśliwy i nie zna kaźni, kto żyje w Pańskiej bojaźni».

Po otwarciu kopert z nazwiskami, okazało się, że autorką «Zucha-baby» i «Pokuty» jest ukrywająca się pod pseudonimem „Wili" mieszkanka Wołynia (otrzyma w ten sposób 100 rb.); „Kwiat rodu" wyszedł z pod pióra znanego już z prac literackich p. Janusza Korczaka (pseudonim); «Antka Zawadę" zaś napisał p. Zygmunt Dutkiewicz (Jan Socha z Warszawy).

Autorami utworów odznaczonych są: «Cierniowej korony» p. J. K. z Chodorowa w Galicyi; „Naści, Magda, skarby" ks. Jan Gajkowski z Sandomierza; „Ojcowizny" p. Mieczysław Guranowski; „Szczęśliwego" p. Franciszek Fabisiński ze wsi Gnojna.

P. K. Prószyński zawiadomił zebranych, że do 150 rb., pozostałych z obecnego konkursu, dołoży takąż sumę na nowy konkurs, w r. p. ogłosić się mający. Jednocześnie z łona sędziów wyszła propozycya złożenia sumy, wydanej na nagrody przez tychże sędziów.

— Program wystawy kucharsko-spożywczej w 1902 r.: Oddział I. Sztuka kucharska: wszelkiego rodzaju potrawy, sosy, marynaty, pikle, konserwy, soki, konfitury i ciasta ręcznie wykonywane, kuchnie wojskowe, klubowe, polowe, tanie i ruchome, konkursy kuchen i potraw. Oddział II. Cukiernictwo, piernikarstwo i piekarstwo: biszkopty, czekolady, kawy, herbaty i wszelkie słodycze ręcznie i fabrycznie przyrządzane. Oddział III. Spożywczy: wędliny, mięsa, ryby, nabiał i jego przetwory, mąki, kasze, warzywo, owoce i przetwory z nich, zwierzyna, drób i wszelkie produkty spożywcze, a także korzenie i przyprawy. Oddział IV. Napoje: wódki, nalewki, piwa, miody, wina naturalne i owocowe, napoje gazowe, wody stołowe. Oddział V. Środki pomocnicze: zastawy stołowe, urządzenia, naczynia kuchenne i bufetowe, ozdoby, bielizna i szkło. Oddział VI. Informacyjny: tablice poglądowe, statystyczne, cenniki porównawcze, literatura spożywczo kulinarna, wzory i ryciny, surogaty, hygiena spożywcza, ulepszenia techniczne w kuchni, spiżarni i lodowni, zbiory etnograficzne naczyń i narzędzi.

W uzupełnieniu Komitetu organizacyjnego zarząd centralny wystawy ma honor zawiadomić: 1) Wystawa będzie urządzoną w miejscowości zwanej „Doliną Szwajcarską" w Warszawie: 2) Ceny miejsc dla przedmiotów wystawianych ustanowiono: za stopę kw. otwartego placu 30 kop., za stopę w drewnianych pawilonach Komitetu 70 kop. i w budynkach murowanych 1 rb.

Prezes Zarządu: Wł. hr. Tyszkiewicz.
Wiceprezesi: Mieczysław ks. Woroniecki, ks. Z. Chełmicki i Zaydel.
Członek-Komisarz: r. dw. L. Chrzanowski.

—:—:—:—

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—·—

Wybory w Piotrkowie.

Onegdaj odbyły się w Piotrkowie wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele farnym na intencyę wyborów, rozpoczął się w sali dyrekcyi szczegółowej akt wyborczy. Posiedzenie otworzył gubernator. Po złożeniu przysięgi w ręce ks. kanonika Salacińskiego, przewodniczący p. Marceli Myszkowski z Zapolic powołał na asesorów pp.: Adama Michalskiego z Borowna i Wincentego Łoskowskiego ze Zdżar a na trzymającego pióro p. Janusza Szwejcera z Bartoszowki. Do komisyi rewizyjnej zaproszono pp. Feliksa Nekandę-Trepkę z Ogrodzonej, Józefa Makólskiego z Kamienny i Jana Biedrzyckiego z Sekurska. W zebraniu brało udział 104 stowarzyszonych.

Wynik wyborów jest następujący:

Na radcę komitetu powołano ponownie Bolesława Skórzewskiego, właściciela Chełma i Tworowie.

Na radcę dyrekcyi głównej ponownie Józefa Wierzchlejskiego ze Stobiecka Szlacheckiego.

Na radców dyrekcyi szczegółowej: Zygmunta Płonczyńskiego, Andrzeja Biesiekierskiego, Walentego Radoszewskiego i Tadeusza Walickiego, wszystkich ponownie.

Na zastępcę radcy komitetu powołano Wincentego Łoskowskiego.

Na zastępcę radcy dyrekcyi głównej Ignacego Balickiego z Drzazgowej Woli.

Na pierwszego zastępcę radcy dyrekcyi szczegółowej Wacława Makomaskiego.

Piotrkowskie Stowarzyszenie Rolnicze.

W dniu 30 maja w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyło się ostatnie w bieżącem półroczu zebranie ogólne piotrkowskiego Stowarzyszenia rolniczego.

Posiedzenie zagaił prezes Stowarzyszenia p. Michał Szwejcer, prosząc zebranych o wybór przewodniczącego obradom, na którą to godność powołano p. Plichtę, na prowadzącego zaś protokuł p. Buczyńskiego. Obecnych było 40-tu członków.

Po zagajeniu posiedzenia na porządek dzienny wszedł odczyt p. Janusza Szwejcera «O zabezpieczeniu starości robotników wiejskich».

W odczycie swym szanowny prelegent orzekł, że jedną z największych zdobyczy na polu postępu cywilizacyi, jaką pozostawił po sobie ubiegły wiek XIX, jest niewątpliwie państwowe zabezpieczenie starości robotników w Niemczech, ustawa którego została uchwaloną przez parlament niemiecki w dniu 22 czerwca 1889 roku. Przeprowadzenie praw tych zadało silny cios zasadom starej szkoły ekonomicznej fizyokratów, twierdzącej, że każde wtrącanie się państwa w życie ekonomiczne danego kraju działa tylko szkodliwie, ponieważ jak ludzkość cała, tak gospodarka narodowa podlega ogólnym i stałym prawom natury. Zadaniem więc rządu powinno być li tylko dbanie o spokój kraju i usuwanie przeszkód do swobodnego rozwoju ekonomicznego społeczeństwa. Poglądy te streszczają się w znanej maksymie «Laissez faire, laissez aller». A więc według zasad leseferyzmu, w stosunki pomiędzy pracodawcą a robotnikiem państwo wnikać nie powinno. Tymczasem okazało się, że z rozwojem społeczeństw i postępu cywilizacyi, teorya ta utrzymać się nie mogła. Instytucye takie, jak inspekcya i prawa fabryczne, opieka nad kobietami i małoletniemi, zatrudnionymi w przemyśle, ograniczenia dnia roboczego, prawo przeciw lichwie, rządowa pomoc lekarska i ambulatorya, a najwięcej chyba państwowa asekuracya robotników teoryi tej są wręcz przeciwne. Zupełna swoboda w gospodarce społecznej nie prowadzi, okazało się, ani do ogólnej harmonii, ani do dobra jednostek, ni do szybszego postępu cywilizacyi. Państwo zmuszone było zaopiekować się słabszymi ekonomicznie jednostkami i w ten sposób wejść poniekąd i w stosunki prywatno-społeczne.

Następnie prelegent zapoznał zebranych z ustawą o zabezpieczeniu robotników w Niemczech, na mocy której założona instytucya liczyła już w roku 1895, czyli piątym swego istnienia, 11,800,000 ubezpieczonych pracowników, w tej liczbie 3,800,000 robotników rolnych.

W dalszym ciągu zaznaczamy, że zabezpieczenie starości robotnikom zaprowadzone również we Francyi przez ubezpieczanie, oraz w Austryi i Włoszech gdzie istnieją kasy chorych itp. objaśnił, że w kraju naszym krzątanie się około zabezpieczenia starości pracownikom rolnym jeszcze w roku 1859. Wówczas członek dawnego Towarzystwa rolniczego Królestwa Polskiego p. Kretkowski opracował wniosek kasy emerytalnej pracowników rolnych, który został przyjęty przez Towarzystwo rolnicze. Kasa atoli do życia powołana nie była wskutek zniesienia Towarzystwa rolniczego.

Obecnie warszawska kasa rolników i ogrodników przeznaczoną jest dla pracujących we wszystkich gałęziach rolnictwa jak: rządców, ekonomów, pisarzy, ogrodników, karbowych, parobków itp. i spełnić może w zupełności zadanie do którego dążymy, to jest zabezpieczyć starość naszym pracownikom, którzy obecnie w razie niezdolności do pracy szukać muszą łaski i jałmużny.

Dla tego też koniecznem jest zapisanie na członków nietylko oficyalistów ale całej służby rolnej.

Według ostatnich obliczeń Królestwo Polskie liczy 960,000 bezrolnych (komorników, chałupników i parobków), liczba to tak pokaźna, że może stworzyć kasę o pokaźnych obrotach.

Nie namawiając stowarzyszonych do gremialnego zapisywania wszystkich pracowników folwarcznych, prelegent zaproponował wniosek: niech każdy z nas zapisze do kasy obecnie tylko tych parobków, którzy, służąc mu wiernie i uczciwie najmniej lat 5, na to zasłużyli. Za takich każdy z nas niech płaci całkowitą składkę minimalną, która według ustawy kasy wynosi po 3 rb. 60 k. rocznie czyli 30 k. miesięcznie (20 k. na kapitał oszczędnościowy i 10 k. na kapitał obrotowy) za tych zaś którzy przesłużyli lat 3 wnosić tylko po 1 rb. 20 kop. na kapitał obrotowy. Powiększając sobie przez to dobrowolnie o kilkadziesiąt rubli, budżet pensyi i najmu, będziemy mieli w nagrodę za to w przeciągu niedługiego czasu służbę, która swe miejsca więcej jak dotychczas będzie ceniła i zrobimy sprawiedliwy podział parobków na dobrych i zasłużonych, których każdy z chęcią w ten sposób wynagrodzi więcej niż nowego i niewiele co wartego, a płatnego obecnie jednakowo.

Odczyt hr. Z. Scipio del Campo został stosownie do żądania prezesa M. Szwejcera odłożony. W zamian tego odczytu p. Łoskowski odczytał sporządzony przez niego, stosownie do prośby poprzedniego ogólnego zebrania, wniosek do władz Tow. kr. ziem. o podwyższenie normy pożyczek o 50 proc.

Posiedzenie zakończono o godzinie 4 po południu.

—:—:—:—

Korespondencya.

—·—

Rzym, w maju.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych, p. Juliusza Prinettiego, w sprawie przedłużenia trójprzymierza, wypowiedziane wczoraj w parlamencie, nie zrobiło tutaj dobrego wrażenia. Nie można także spodziewać się, aby w Francyi wrażenie było dobrem. Choć p. Prinetti oświadczył uroczyście, iż w traktacie nie masz żadnego paragrafu skierowanego przeciw Francyi, ani też mowy być nie może o jakichś oddzielnych protokułach militarnych, należących do traktatu, jednakowoż sam fakt, że trzy sprzymierzone państwa gwarantują sobie całość terytoryów, jest klauzulą mierzącą ku Francyi, gdyby ta ostatnia miała upomnieć się o prowincye oderwane w r. 1871. Co więcej, Prinetti zdaje mi się zagalopował się, twierdząc, że Francya nie może skarżyć się na odnowienie trójprzymierza.

A już co do przyszłych traktatów handlowych, oświadczenia p. Prinettiego wywołały przykre zdziwienie, gdyż pokazuje się, że Włochy żadnych gwarancyi nie mają, iż przyszłe traktaty handlowe z Niemcami i Austryą będą korzystnemi.

Strona wię ekonomiczna przedstawia się nieco smutnie. Pewno, że Francya ponownie zostawi rynek pieniężny włoski, własnemu przemysłowi i że wogóle kapitały francuskie stronić będą w dalszym ciągu od Włoch. Stąd przewidują tutaj nowy okres kłopotów finansowych, może nawet zaburzeń, wywołanych przez stronnictwe socyalistyczne i republikańskie.

Tymczasem jakby widocznie dla zamanifestowania pokojowego charakteru Włoch i traktatu trójprzymierza, ministrom wojny został generał Ottolenghi, żyd z Piemontu, o wybitnym typie semickim. Jaki to będzie minister wojny, Bóg raczy wiedzieć, bo fakt jest jedynym. Pierwszy to ministar wojny żyd, który ma prowadzić bersalierów i alpejskie bataliony do ataku.

Dnia 9 czerwca odbędzie się konsystorz papieski, na którym kardynałowie ks. Puzyna (krakowski), Skrbensky (praski) i Martinelli b. delegat w Waszyngtonie, będą mieli doręczone kapelusze czerwone.

Nie miałem jeszcze sposobności mówić o Świętym Całunie, relikwii, przechowywanej w katedrze w Turynie. Przed czteroma laty, relikwia została po raz pierwszy odfotografowaną i stąd poszło, naukowe, czy też krytyczne zbadanie jej w Paryżu przez pp. Vignon'a i Colson'a. Jest to prześcieradło z płótna, bardzo już przez czas pożółkłe i nieco połatane, czterech metrów długości, półtora szerokości, w które według tradycyi Józef z Arymatei, spowił ciało Chrystusa Pana, po zdjęciu z krzyża.

Relikwia w XIV wieku, ukazuje się, jako przywieziona z Wschodu, w Szampanii, potem wędruje przez jednego z książąt sabaudzkich do Chambery, a ztamtąd do Turynu. Rzeczywiście, pomimo swej sławy, Święty Całun, był nieco zaniedbanym, gdyż nie wiedziano, czy jest autentycznym.

Prawdziwość zabytku, stwierdziły niejako spostrzeżenia paryskich badaczy. Przedewszystkiem, zdjęta fotografia, dała obraz pozytywny, czyli że odbicie na płótnie jest rzeczywiście negatywnem, jak być powinno. Następnie na kliszy fotograficznej wyszło dużo szczegółów dla gołego oka ukrytych, a które dziwnie przemawiają za autentycznością. Typ Chrystusa, całkiem odmienny od średniowiecznych, pewien realizm, różne odmiany od zwykłych przedstawień w odbiciu się skrwawionego ciała, niezgodne z ówczesnemi przedstawieniami, świadczą wymownie, iż odbicie się nie byłoby fałszerstwem. Uczeni paryscy dowodzą, że ciało człowieka umęczonego i zmarłego w febrze, wydaje wyziewy amoniakalne, które na płótnie, nasyconem olejkiem aloesowym, mogły wywołać odbicie się konturów. Jakkolwiek bądź sprawa wymaga jeszcze dalszego zbadania.

Monza (pod Medyolanem) posiada także ważną pamiątkę—relikwię: koronę żelazną, będącą, według tradycyi, koroną posłaną przez św. Helenę Konstantynowi Wielkiemu, a w której wewnątrz biegnie drut żelazny, ukuty jakoby z gwoździa, którym Chrystus Pan został przybitym do krzyża.

Nie jest to właściwie korona, ale raczej przepaska, czy też naszyjnik. Rzymski archeolog A. Venturi oświadcza się jednak raczej za nieautentycznością pamiątki. Naszyjnik—bo tak go mianuje — żywo przypomina dwa naszyjniki, znalezione w Rosyi (w Nowoczerkasku) w XVIII wieku, a przechowane w ermitażu w Petersburgu. I tutaj także ostatnie słowo nie zostało wypowiedzianem.

Mieliśmy tutaj szacha perskiego. Zdaje mi się, że w Kwirynale będą radzi, skoro wyjedzie. Jestto w całem znaczeniu wschodni despota, u którego etykieta jest rzeczą podrzędną. W środku uroczystego obiadu dworskiego, dlań wydanego, szach Muzzafer-ed-Din wstaje, oznajmiając, że się nie czuje zdrowym, przez co przerywa przyjęcie.

Tak samo podczas Garden-Party w ogrodzie kwirynalskim opuszcza gospodarzy, t. j. królestwo i gości. Zapowiedział także wizytę w Watykanie, ale kiedy mu oznajmiono, że będą trudności, gdyż mieszka w Kwirynale i musi wyjechać do papieża z jednej z ambasad, uwierzytelnionych przy Watykanie, odwołał swoją wizytę.

Szach drży o swoje życie, obawiając się zamachów. Zbiegiem okoliczności zarówno on, jak i król włoski, są synami zamordowanych monarchów.

W Kwirynale będą musieli dobrze wyczyścić pokoje gościnne po wyjeździe świty szacha, która nie może jakoś włożyć się do europejskich porządków.

Król włoski nadał szachowi, jak i jego wielkiemu wezyrowi, łańcuch do orderu św. Annunziaty. Posiadają go z cudzoziemców hr. Gołuchowski i minister japoński Ito. Perski wielki wezyr, jak i minister japoński Ito są krewnymi swoich władzców. Łańcuch, najwyższa odznaka włoska, daje prawo do tytułu „kuzyna" królewskiego.

— —·— —

U księdza Wyszyńskiego.

—·—

Pod tym tytułem «Słowo Polskie» ogłasza wywiad dziennikarski u księdza Wyszyńskiego, przybyłego jak wiadomo z kolonii polskich w Paranie. Zacny kapłan tak rozpoczął swe opowiadanie:

— Jeżeli panu idzie o moje życie — zaczął — to jednem słowem odpowiedzieć nie może. W zakresie kultury życia codziennego trzeba sobie odmówić różnych rzeczy, do których człowiek się w Europie przyzwyczaił. Trzeba sobie życie uprościć. Przykro czuć się daje to, że tygodniami, nawet miesiącami nie widzi się człowieka inteligentniejszego, z którymby można było trochę myśli zamienić. Ale w tem samem położeniu można być i w Polsce na wsi. Co prawda, ja, choć wieśniak z pochodzenia mieszkałem ciągle w mieście.

Ks. Wyszyński urodził się na Wołyniu i pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Ukończywszy gimnazyum, studyował przez trzy lata prawo na uniwersytecie kijowskim, skąd poczuwszy powołanie do stanu duchownegó, przeniósł się do seminaryum warszawskiego. Jako kapłan, był katechetą w jednem z gimnazyów warszawskich. Przed wyjazdem był proboszczem w Tomaszowie Rawskim.

— W każdym razie jest to życie smutne dla człowieka inteligentnego?

— Nie. Przedewszystkiem mam co robić. Nie uwierzy pan, co to za szczęście mieć pole do pracy samoistnej, której nikt przeszkód nie kładzie; módz pracować według swego planu, wiedząc, że nikt się nie wtrąci, nikt pęt nie nałoży. To już samo wypełnia życie. Zresztą, mam książki, które mi zastępują inteligentnych ludzi, i wspaniałą przyrodę, wynagradzającą brak komfortu. Czyż w tych warunkach można się skarżyć?

Co zaś do moich parafian — ciągnął, ożywiając się stopniowo — to ci na nic się skarżyć nie mogą. Przedewszystkiem mają co jeść i jedzą dobrze. Kura na stole u przeciętnego kolonisty, to rzecz zwykła; pracę ich sowity plon wynagradza; podatku z ziemi nie płacą. U nas ludzie żyją właściwie bez rządu i sądu, policyi nie mamy, a jednak nie ma kradzieży, zabójstw, rozpusty jakiejś szczególnej. Czasem po pijanemu awanturują się, ale jestem przekonany, że i upijać się przestaną, gdy się więcej ucywilizują.

— A z powodu klimatu nie chorują? — zapytałem.

— U nas panie, choruje się bardzo mało, a umierać niema zwyczaju — zaśmiał się ksiądz. Zapewniam pana, że mało pan znajdzie okolic na świecie z tak zdrowym i przyjemnym klimatem. W Europie zdrowie moje ciągle coś pozostawiało do życzenia, tam zaś od samego początku czuję się wprost cudownie. Zato teraz, jak mię napadł w Gibraltarze katar, tak dotychczas nie chce się odemnie odczepić. Muszę przyznać, że ci z moich parafian, którzy mieszkają w stronie morza, w pasie ciepłym, w dolinkach, otoczonych górami, a stąd niedość przewietrzanych, nie najlepiej wyglądają. Gdy się wjeżdża do takiej dolinki, zwłaszcza po deszczu, ma się wrażenie, że wchodzi się do cieplarni i to dobrze ogrzewanej — taka tam wilgoć i gorąco. To też mieszkańcy tych dolinek mają często cerę żółtą, pozbawioną kolorów, malaryczną. Ale nawet oni są silni i poważnym cierpieniom nie podlegają. Nawiasem mówiąc, zauważyłem, że drobne ilości żelaza usuwają ich dolegliwości. Bo trzeba panu wiedzieć, że muszę być dla nich nietylko księdzem i nauczycielem, ale i lekarzem. Szczęściem znam się trochę na medycynie.

Okazuje się przy tej sposobności, że zacny proboszcz nietylko zna się na medycynie, ale jest wcale niezłym przyrodnikiem, że studyował z amatorstwa agronomię, co wszystko nie przeszkadza mu być bardzo wykształconym teologiem. Włada nadto językami: angielskim, francuskim, portugalskim, niemieckim i rosyjskim.

— Dzieci—ciągnął dalej—rodzi się nadzwyczajnie dużo, śmiertelność zaś nawet wśród nich jest bardzo mała. Po za tem, o ile dotychczas widziałem, umierają naturalną śmiercią tylko starcy. Rzadko zdarzało mi się chować człowieka młodego lub w średnim wieku, a zawsze była to śmierć z wypadku — skutek przywalenia pniem w lesie, od pioruna, raz od ukąszenia węża.

— A praca kolonisty czy ciężka?

— Olbrzymia, zwłaszcza w początku. Dopiero, jak się przy niej widzi naszego chłopa, nabiera się dla niego szacunku. Nigdybym nie uwierzył, że ci ludzie mogą tak ciężko i z taką zawziętością pracować. My, proszę pana, i tylko my ten kraj skolonizujemy, bo tylko nasz chłop zdolny jest wypowiedzieć walkę twardemu losowi brazylijskiemu i w tej walce wytrwać. Widziałem już, jak włoch popatrzył tylko na te olbrzymie, niebotyczne drzewa i z postrachem uciekał; jak niemiec zaczynał czyścić grunt pod uprawę i po krótkim czasie opuszczał go, sprzedawał polakowi. A nasz Maciek splunie w garść, chwyci siekierę i tnie z taką zajadłością, jakby bił wroga w obronie życia. Bo też, mówiąc prawdę, o życie tu idzie: albo las będzie stał, albo chłop będzie żył. Po paru miesiącach widzi się, jak na miejscu dawnych olbrzymów buja sobie łan „milii" (tak tu nazywają mais), porasta pólko "fiżonu" (czarna fasola), manioki, a obok tego polskiego żyta lub pszenicy.

Skutkiem tej ciężkiej walki, las jest, można powiedzieć, przedmiotem nienawiści chłopa. Kiedy przechodzi on koło drzewa, a ma siekierkę „fojs" (mocny sierp na długim trzonku do wycinania gąszczu leśnego) lub «fakę» (długi nóż do torowania sobie drogi w zaroślach), nie ominie go spokojnie, ale musi je dziobnąć, dla pofolgowania swej złości. W tej walce las ciągle ustępuje, pole uprawne rozszerza się, a chłop rozradza się, później dzieci żeni i kupuje im nowe „szakry" (normalne działy ziemi, 25 hektarów).

— A jakiż jest sposób uprawy ziemi?

— Bardzo dotychczas pierwotny. Tnie się las, wszystko, co się zetnie, pozostawia się na słońcu, żeby uschło, a potem się pali. Naturalnie spalą się tylko liście i cieńsze gałązki, reszta zaś zostaje na gruncie osmalona. Ten grunt porusza się motyką lub poprostu ostrym kołkiem i wrzuca się ziarnka „milii," która sobie rośnie między pniami i gałęźmi, dając 200 ziarn za jedno. Potem zapuszcza się „kapoerę," tj. ugór który w ciągu 3—4 lat zagaja się na wysokość 5—6 metrów. To się znów tnie, suszy, pali, sadzi „milię" i t. d. Tymczasem pnie powalone, osmalane co lat parę, leżą na gruncie po lat kilkanaście — bo tutejsze gatunki drzewa ogromnie są trwałe—niewykarczowane pniaki sterczą, przeszkadzając wszelkiej, bardziej cywilizowanej uprawie. Jest to sposób tradycyjny, używany oddawna przez indyan wielkiego szczepu Tupi, przyjęty od nich przez brazylijczyków, od których nauczyli się go nasi chłopi.

Gdy ich pytać, dla czego nie uprawiają ziemi tak, jak w kraju, odpowiadają, że tutejsza ziemia „nie odda." Swoją drogą starsi osadnicy nasi pod Kurytybą, siedzący na ziemi po lat 20 do 30, mający grunty dawno już oczyszczone, orzą ziemię pługami, nawożą ją zamiast palić „kapoery" i cieszą się z rezultatów. Musi do tego przyjść wszędzie.

— Czy indyan dużo jest w Paranie?

— Niewielu, jakkolwiek niewiadomo nawet w przybliżeniu, ilu. Większość jest oswojona i pędzi życie osiadłe. Ci, co pozostali w stanie dzikim, należą do plemion ludzkich, stojących na najniższym szczeblu kultury. Błąkają się oni drobnemi garstkami po puszczach.

Z usposobienia są przeważnie łagodni. Najdziksi są Botokuidzi, którzy napadają nawet siedziby ludzkie. Oni to właśnie sąsiadują z moją dawną parafią, Luceną. Nie dalej, jak półtora roku temu, wypadli w południe z lasu na ostatnie kolonie, zamordowali kilkunastu ludzi, będących na swych działach przy robocie i zrabowali kilka chat.

To też, wybierając się na objazd bardziej oddalonych części mej parafii, przyczepiałem karabinek do siodła, jakkolwiek nie bardzo on harmonizował z moją suknią duchowną.

— Czy przybywają tam teraz nowi wychodźcy z Król. Polskiego?

— W ostatnich czasach nie. Lepiej to może, bo teraz nikt tam nie prowadzi kolonizacyi, ułatwień żadnych dla nowych osadników niema, więc wychodźca, któryby przyjechał bez odpowiedniego zapasu pieniędzy na kupno gruntu i przeżycie pierwszego półrocza, byłby narażony na bardzo ciężkie próby.

Skrzynka do listów.

———

Wielmożny Panie Redaktorze!

Nie mogąc do tej pory osobiście przedstawić się Wielm. Panu Redaktorowi, czego nie omieszkam uczynić przy najbliższej sposobności, tą drogą ośmielam się prosić o poparcie moich zamierzonych interesów w Łodzi.

Przedewszystkiem, przybywam do Łodzi bez żadnej konkurencyi i widoków na przyszłość, bo nie zrobiłem tego, gdy mi p. Sellin proponował pierwsze objęcie teatru letniego, nowego, przewidując jakiś zatarg między nim a ś. p. Wołowskim, i pozostawiłem pierwszeństwo teatrowi łódzkiemu, tak się też stało, że ś. p. Wołowski po powrocie z Petersburga podpisał z p. Sellinem kontrakt.

Teraz, gdy p. H. Grubiński wyjechał na sezon letni, kontraktując na całe lato Bagatelę, — uważając, że w Łodzi powinien być i w lecie kawałek chleba dla skromnie prowadzonego teatru, chcę próbować: pójdzie—będę dłużej, nie — wyjadę na dalszą wędrówkę, bo nic stalszego na lato nie wziąłem.

W Łodzi powinniśmy być dobrze znani—zaangażował nas do niej z teatru poznańskiego p. Puchniewski i przebyliśmy w niej siedem sezonów zimowych całych po kolei: u Puchniewskiego, Texla, Puchniewskiego i Kościelskiego, gdzie ostatnio prowadziłem reżyseryę operetki i grywanych oper. Żona moja była ulubienicą Łodzi, odtwarzając pierwsze kreacye w „Gęsiach“, „Chacie za wsią“ Motrunę i Lenę Jasieńczyka.

Z Łodzi, po objęciu teatru przez p. Kopczewskiego, przenieśliśmy się do Poznania, gdzie byliśmy przez lat 6, w tych letnich sezonach byłem kierownikiem teatru na rachunek artystów, wybierających wtedy przeciętnie $1^1/_4$ gaży mies.), wodząc ten teatr przez lato przez 60—80 miejscowości, między innemi: Sobotę, Gdańsk, Weycherowo, Kościeszyn, Kartury, Sztum, Grudziądz, Chojnice, Czersk. Gdy stosunki teatru, po objęciu go przez p. Rygera miały być wyzyskujące artystów, założyłem na życzenie obywateli Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich „Teatr prowincyonalny poznański“, który jednakże egzystował tylko rok, odegrawszy 243 przedstawień, wobec nadzwyczajnych prześladowań i szykan ze strony hakatystów, a w końcu wobec zamknięcia trzech regencyj: gdańskiej, bydgoskiej i kwidzyńskiej, nie widząc w pozostałej poznańskiej utrzymania, przeniósł się, zatrzymując firmę „Towarzystwa artystów dram. z prowincyi Poznańskiej“ dla pamiątki stworzenia i rugacyi tegoż teatru reskryptem regencyi kwidzyńskiej z motywem „kein Bedürfniss“, na który interpelacye posłów Leona Czarlińskiego i Głębockiego nie pomogły. Odtąd prowincyonalny teatr poznański włóczy się po Królestwie, wszędzie znajdując uznanie za swoją pracę i staranność — przepędziłem sezony zimowe w Częstochowie 3, w Radomiu i Kielcach, ostatni we Włocławku, gdzie odegrałem 121 przedstawień, nie zmieniając ani odwołując żadnego, to moje świadectwo, które przesyłając Redaktorowi, tusząc, że i w Łodzi doznam względów i oceny w miarę moich sił i środków, a uczciwą pracą na niwie naszego teatru zasłużę na poparcie.

Tą wiarą przejęty, kreślę wyrazy głębokiego szacunku

Eug. Majdrowicz.

Łęczyca, d. 27 maja 1902 r.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Zamach morderczy.

We Lwowie do inżyniera i publicysty, Edmunda Libańskiego, wchodzącego do redakcyi «Słowa Polskiego» strzeliła w sobotę po południu w westibulu redakcyjnym nieznajoma, elegancko ubrana dama. Powstrzymana usiłowała postrzelić woźnych, wreszcie wyrwano jej przemocą rewolwer. Sprawczyni jest obłąkaną i cierpi manię prześladowczą. Libańskiego nie znała. Aresztowaną ją. Inż. Libański lekko draśnięty w pierś.

Sprawczyni zamachu na Libańskiego, Stanisława Jaremowa, żona nauczyciela gimnazyum w Przemyślu, przebywała dłuższy czas w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie; umieszczona została w domu zdrowia.

Sprawy austryackie.

Mimo oświadczenia prezesa ministrów Koerbera w izbie panów nie stracono jeszcze nadziei, że pośrednictwo cesarza nakłoni Węgry do ustępstw. Mowa Koerbera wywarła jednak przygnębiające wrażenie na sfery przemysłowe. Zaczynają się powszechnie oswajać z myślą rozdziału celnego z Węgrami. Toczy się również dyskusya nad możliwością ustąpienia Koerbera, wszakże stosunek jego do stronnictw parlamentarnych jest tak ścisły, że niepodobna przypuścić, aby inny mąż stanu mógł przeprowadzić ugodę z Węgrami.

Secesyę wywołał fakt, że przy ukonstytuowaniu się «Związku krajowego węgierskich przemysłowców fabrycznych» przewodniczący w mowie zagajającej oświadczył się stanowczo przeciw dalszej unii celnej z Astryą.

Ustawy antipolskie.

Pierwszy paragraf projektu do ustaw antipolskich przyjęto w komisyi 14 głosami przeciwko 6. Artykuł zaś drugi i całość ustawy 13 głosami przeciwko 7. Członkowie centrum Wallenborn, Fuchs i Dassbach, oraz należący do centrum poseł polski, major Szmula, zwalczali projekt. Poseł wolnomyśly Ernst, głosował za projektem, uzasadniając stanowisko swoje względami, aby nie zaszkodzić powadze rządu. Minister Podbielsky zapowiada wniesienie do sejmu nowego projektu, mającego na celu nowy podział powiatów w Poznańskiem. Minister skarbu, wskazując na «niebezpieczeństwo polskie» ze strony ludności mazurskiej, dowodził konieczności tworzenia domenów (dóbr skarbowych), zaznaczył wszakże, iż fundusze kolonizacyjne nie mogą tu być użyte z obawy, aby się zbytnio nie rozpraszały.

Rokowania pokojowe.

Hr. Rosebery w Leids wyraził przekonanie, że można będzie popierać umiarkowaną politykę rządu. Anglia zawiera pokój z przeciwnikiem, niezupełnie zgniecionym, i powinna starać się zamienić dzielnego wroga na uczciwego przyjaciela. Rosebery potępiał cło od zboża. Edward Grey bronił projektu federacyjnego ustroju kolonii południowo-afrykańskich.

Krążą pogłoski, że kraj Beczuana ma być przyłączony do Transwaalu. Fakt ten tłómaczą sobie w ten sposób, że Anglia w ostatniej jeszcze chwili pragnęła uczynić ważne ustępstwa boerom, aby nakłonić ich do przyjęcia angielskich warunków pokoju.

Pomimo przerwy w komunikacyi telegraficznej, skutkiem zepsucia się kablu podmorskiego, urzędownie komunikują, że w poniedziałek o godzinie $1^1/_2$ po południu Balfour zwiastować będzie w izbie gmin zawarcie pokoju preliminaryjnego z boerami.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

—s—

Batum, 1 czerwca. Raniona przez ucznia, Kwachadzego, nauczycielka Arnoldi, zmarła wśród strasznych męczarni.

Berlin, 1 czerwca. Komisya sejmowa przyjęła 13-ma głosami przeciw siedmiu projekt prawa antipolskiego.

Sosnowiec, 1 czerwca. W kopalni węgla „Saturn“, w pobliżu Sosnowca, nastąpił wybuch materyałów wybuchowych w magazynie na powierzchni ziemi.

Wiedeń, 1 czerwca. Mowa prezydenta ministrów Koerbera, w której bardzo ostro odezwał się o trudnościach, stawianych przez rząd węgierski w sprawie nowej umowy ekonomicznej, wywołuje ożywione rozprawy. Gazety peszteńskie krytykują ostro mowę Koerbera. Minister węgierski Szell odbył dzisiaj z jej powodu naradę z hr. Gołuchowskim.

Pretorya, 1 czerwca. Stein chory. W naradach w Vereenigingu udziału nie brał i wyjechał do Krügersdorpu.

Aden, 1 czerwca. Podpisano umowę w sprawie oznaczenia granicy między Sudanem angielskim a Abisynią.

Pekin, 1 czerwca. Posłowie cudzoziemscy i generałowie przyjęli bez ważniejszych zmian spisane przez generałów chińskich warunki, dotyczące porządku przywrócenia administracyi chińskiej w Tientsinie. Wykreślono tylko punkt, że chińczycy nie powinni utrzymywać w Taku więcej nad jeden okręt wojenny. Warunki zostaną przedstawione rządowi chińskiemu.

Londyn, 1 czerwca. Wszyscy delegaci boerów w Pretoryi zgodzili się na warunki umowy o pokój i przyrzekli bronić ich przed swymi mocodawcami w Vereenigingu. Wyrazili oni na odjezdnem nadzieję, że potrafią zmienić opinię nieprzejednanej mniejszości. Sądzili, opuszczając Pretoryę w środę, że będą mogli w niedzielę zakomunikować Kitchenerowi rezultat.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Londyn, 2 czerwca. Pokój z boerami zawarty. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że w sobotę o godz. 10-ej m. 15 wszyscy delegaci boerscy, lordowie Milner i Kitchener podpisali dokumenty, zawierające warunki, pod jakiemi boerzy poddają się anglikom.

Anglia przyjęła warunki boerów, a więc: powszechną amnestyę dla powstańców Przylądka, odbudowanie spalonych ferm, pozwolenie na zatrzymanie przez boerów koni i broni, potrzebnej do obrony przed kaframi i dzikiemi zwierzętami, równouprawnienie holendersko-afrykańskiego narzecza z językiem angielskim. Język holenderski jest wykluczony.

Londyn, 2 czerwca. **Dziś w południe urzędownie w izbie gmin Balfour ogłosił wiadomość o zawarciu pokoju. Rząd nie śpieszył się z ogłoszeniem, z powodu warunków zbyt korzystnych dla boerów. Wiadomość o zawarciu pokoju opóźniła się także wskutek niedzieli.**

Londyn, 2 czerwca. Wiadomość o pokoju wywarła w Londynie wielkie wrażenie. W kościele św. Pawła odprawiono nabożeństwo dziękczynne. Miasto przybrano flagami. Na ulicach pokazały się plakaty. Wieczorem zajaśniała iluminacya. Lord Major ukazywał się kilkakrotnie. Handlarze emblematów narodowych robili ogromne interesy. Gazety wydały dodatki poranne.

Amsterdam, 2 czerwca. Pierwszy wyjazd na miasto królowej Wilhelminy po chorobie niedawno przebytej, nie zaszkodził jej zdrowiu. Lud witał monarchinię z nieopisanym entuzyazmem.

Paryż, 2 czerwca. Rokowania pokojowe przyśpieszyła konferencya z delegatami boerskimi w Johannesburgu. Konstytucya, opracowana dla całej Południowej Afryki w zupełności zadowolniła boerów.

Londyn, 2 czerwca. Wskutek zawarcia pokoju, zapowiedziane jest śledztwo w przedmiocie prowadzenia wojny w Południowej Afryce. Wydano proklamacye o pokoju.

Zawiadamiam Sz. rodziców i opiekunów, że w mojej pensyi 4-klasowej, z pensyonatem i klasami przygotowawczemi, egzaminy wstępne, przedwakacyjne odbywać się będą codziennie od 1-go do 15-go czerwca.

Przełożona pensyi
Zofia z Baderów Libiszowska.

Łódź, ul. Piotrkowska № 28.

Reichenhall w Bawaryi

Pensyonat polski

Maryi Bryhlównej

Willa Elwira

urządzona z komfortem, znakomita kuchnia polska, ceny nizkie.

ELEGANCKIE i TRWAŁE

Obuwie

poleca sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

SZKOŁA TAŃCÓW

St. Zaborskiego

Piotrkowska 45.

Zapisywać się można na **nowe tańce i mazura.**

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Naczelnik Bogucki, Kabriner, Malina, Szpak, Baumriter z Warszawy — Zakrzewski z Małaskowic — Dmitriew, Neustat z Moskwy — Dudkiewicz z Rembertowa — Naczelnik Iwanow z Łasku — Anapow z Petersburga — Kakuszkin z Sosdanowa — Zakrzewski z Rozprzy—Keifenberg z Berlina—Gelbke z Ozorkowa—Serbiński z Brna.

Zarząd Stowarzyszenia Nauczycieli i Nauczycielek Wyzn. Mojż.

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż **w dniu 5 czerwca r. b. odbędzie się w Helenowie,** w celu powiększenia funduszów Stowarzyszenia

Wielka Zabawa dla dzieci

z następującym programem, złożonym z rozmaitych gier, tańców, ćwiczeń gimnastycznych, puszczania balonów, ceremonialnego marsza, confetti, fajerwerków, oświetlania wodospadu bengalskim ogniem etc. etc. Nadto przygrywać będą na zmianę 2 orkiestry wojskowe.

Początek o godz. 3 popoł.

W razie niepogody zabawa zostanie odłożoną do poniedziałku dnia 9 czerwca r. b.

Bilety wejścia dla dorosłych 60 kop., a dla dzieci, uczniów i uczenic 45 kop., nabywać można codziennie w lokalu Stowarzyszenia (Zielona № 11) w dniu zaś zabawy od 1 popołudniu przy kasie.

UWAGA Marsz ceremonialny rozpocznie się punktualnie o godz. 5 po południu.

665—3—1

TOWARZYSTWO
Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi
(Pogotowie ratunkowe).

W sobotę, dnia 14 czerwca r. b. o godzinie 8 i pół wiecz. w lokalu Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Dzielnej 31, odbędzie się **Ogólne Zebranie** członków Towarzystwa Doraźnej pomocy Lekarskiej.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego, Asesorów, i Sekretarza Ogólnego zebrania.
2. Odczytanie protokułu Komisyi Rewizyjnej.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1901 r.
4. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1902.
5. Wybór 4 członków Zarządu na miejsce ustępujących (§ 16 ust).
6. Wybór 3 członków Komisyi Rewizyjnej (§ 33 ustawy).

O łaskawe przybycie na powyższe zebranie uprasza pp. członków

Zarząd.

Uwaga. W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie. w sobotę d. 28 czerwca o tej samej godzinie i w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków. 665—2-1

Obwieszczenie.
DYREKCYA
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 80c przy ulicy Smugowej, przez Gustawa Adolfa i Maryę małżonków Scheller, pierwotnej rb. 8,000.
2. Pod № 912 przy ulicy Widzewskiej, przez Karola-Augusta Schotta, pierwotnej rb. 15,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa Dyrektor **Ad. Dobranicki.**
Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, d. 18 (31) maja 1902 r.

Zarząd
Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych
w Łodzi.

na mocy §§ 57 Najwyżej zatwierdzonej ustawy, zaprasza niniejszem pp. członków na

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie

w sobotę dnia 7 czerwca r. b. o godz. 9 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Długiej № 45, odbyć się mające.

Porządek dzienny: 671

1. Przebudowa domu odpowiednio do potrzeb szkoły.
2. Rozpatrzenie projektu kursów wieczornych przy Stowarzyszeniu.

Kefir świeży

po cenie możliwie nizkiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka
Mikołajewska № 35 w sklepie.
560—d—7

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego) w niedziele i święta od 9—12 i 4—6

Dr. D. Helman
Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.
Przyjmuje od 9—11 i 4—7.
Piotrkowska № 39.
514—30—15

Dr. F. Skusiewicz
Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13
Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem, panie 5—6 popoł. 506-d 37

Dr. J. Rosenblatt
choroby
uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy.
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.
w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł,
Łódź, Zawadzka № 4.

Uprasza

się pp. jubilerów i zegarmistrzów o łaskawe zwrócenie uwagi na zegarek damki, złoty z monogramem H. P. firmy Conrad Felsing w Berlinie. Wiadomość lub zwrot zegarka za nagrodą. Promenada № 1, II piętro m. 6. 668—1—1

Pierwszorzędny z Warszawy
KRAWIEC DAMSKI
KATOLIK
robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne
Spacerowa № 31.

Dobre i ładne kapelusze męzkie sprzedaje **A. Marszał.**
Łódź, Piotrkowska 123.

Dr. Goldfarb
Choroby skórne i weneryczne
ul. Zawadzka № 18, (róg Wólczańskiej).
Przyjmuje od 9—12 przed poł. i od 5—6 wiecz. Dla pań od 5—6 po południu W niedzielę tylko od 9—12 rano.
669-20 1

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dra B. MARGULIESA
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w
Łóżka dla chorych.
713—r—23

814-d

Dr. Mazel
Choroby skórne, weneryczne i moczo-płciowe,
PIOTRKOWSKA № 121,
przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.
W niedzielę 9—12 2—4 popoł.

Ogłoszenia drobne.

Bufetowa przyjezdna, uzdolniona w swoim fachu, młoda, inteligentna, poszukuje miejsca. Krótka 6 m. 17, 3-cie piętro. 1006-3-2

Chłopiec piętnastoletni z świadectwem dwuklasowem, poszukuje zajęcia w sklepie lub do posługi. Ul. Zawadzka, Bałuty № 28 m. 24. 1012—3—2

Fortepian do exercytowania się na godziny, tamże lekcye muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230—d—8

Jest do sprzedania komoda, toaleta i otomana kryta bordeau pluszem używana, dobrej roboty. Kloce rzeźnicze i magiel nowy. Widzewska 78 w składzie mebli. Ceny przystępne. 1016—2—1

Potrzebna dziewczynka do usługi. Długa 95 m. 5. 3—1

Potrzebne zdolne prasowaczki. Piotrkowska № 207 1909—3—2

Pralnia chemiczna. Średnia 20 K. Szczepański. 441—d—10

Rower do sprzedania za 50 rb, w dobrym stanie. Staro-Zarzewska № 163. 1014—3—1

Stancya dla uczniów. Składowa 31. Hiller. 665—10—9pc

Służąca umiejąca gotować potrzebna na wyjazd. Wiadomość: Kinematograf, Nowy-Rynek № 4. 1017—3—1

Uczeń 6 klasy szkoły przemysłowej poszukuje wyjazdu na wieś. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju" pod „Uczeń 6 klasy". 909—d—5

Wdowa lat 30 ze średniem wykształceniem, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca w Łodzi lub na wyjazd. Oferty składać w adm. „Rozwoju" sub. „Wdowa". 1001—6—3

Wyżlica maści żółtej, przybłąkała się i jest do odebrania za zwrotem kosztów. Targowa 62 u felczera Opica. 996—3—3

Zaginęło świadectwo na imię Gustawa Buchwalt, wydana z fabryki I. Frenkla 1003—3—3

Zaginął paszport i książeczka legitymacyjna na imię Wacława Wasiaka, wydane z gminy Łask. 1011—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Lisieckiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1010—3—2

Zaginął paszport na imię Maryanny Rutkowskiej wydany w Siercu 1011-3-2

Zaginął paszport na imię Jana Matusiak, wydany z Krzyżanowa. 1008—3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Chai Wolman wydana z magistratu m Łodzi. 1004—4—3

Zaginęła karta pobytu na imię Antoniego Góreckiego wydana z gminy Radogoszcz. 1002—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Kosmosa Naporowskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1018—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Zdzisława Kanabrockiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1015—3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Loba wydana z magistratu m Łodzi. 1013—3—1

Z powodu wyjazdu do sprzedania piwiarnia. Widzewska № 54. 903—9-6

M. Sprzączkowski

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

Hurtowy Detal czny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth" tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI r—44

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszym zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 7/20 czerwca 1902 roku o g. 10 rano na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ross. dróg żel. będą sprzedane z głośnej licytacyi niewykupione przez odbiorców towary przybyłe w miesiącach: październiku i listopadzie i grudniu 1901 r. i w m. styczniu 1902 r. za frachtami; st. St. Petersburg tow. № 79970 papier, Forostowski; Białystok № 23371 towar skórzany, Biegun; Tereszczenskaja № 1125 kwas solny, I. Oczeretiański; Moskwa miasto M. K. W. № 57098 towar łokciowy, Tow. Baranowskiego; Samara posp. № 1999 ubranie, nieczytelny; Nowozybków № 8553 rzeczy domowe, Riskin; Szuja posp. № 942 kożuszki baranie, Krasilnikow; Moskwa miasto M. K. № 47867 apretura w płynie, Rozentreter; Moskwa miasto M. Niż. № 63951 towar łokciowy, A. Trojanowski; Moskwa m. M. N. № 64739 towar łokciowy, Runow i K-o; Moskwa m. M. N. № 61938 szajby żelazne, Międzynarodowe Towarzystwo Elektryczne; Miechów № 863 towar wełniany. Rubin; Wierzbnik № 2479 płyty litoidowe, Florus; Warszawa m. Nadw. № 42359 maszynki naftowe, Faigenblat; Warszawa M. Nadw. № 42772 szuwaks, Golczewski; Nowo-Aleksandrja № 69 książki, Janowski; Chełm № 1442 wata wełniana, Cisielczuk; Niekłań № 3088 bełki sosnowe, Orzech; S. Petersburg posp. № 11694, 11695, 11696, 11697, 12000, 12119 druki, Guttenberg-Poliński-Munk-Zoner-Sender-Bornsztejn-Arendt; Warszawa W. № 30356 blacha miedziana, Goldwasser; Częstochowa № 25 żelaz. części maszyn, Markusfeld-Neifeld; Gorzkowice № 15 pościel, Kamiński-Bornsztejn; Zwenigorodka № 1598 rzeczy domowe, Balik; Odessa M. posp. № 4180 galanterya, Żorz Kołgo; Czud. Wołyński № 1329 rzeczy domowe, W. Murawczik; Kijów № 3022 odpadki sukienne, Kolikow; Paris Herbesthal № 377 fotografie, M. Zelkowitsch-M. Bejgelman; Berlin Ostb. № 63/10364 wyroby celluloidowe, Dawid et Valentin-A. I. Ostrowski; Rozenberg № 15]I rzeczy domowe, A. Singer-W. Thiede; Sosnowiec № 2799 druki, Bergman; Homel № 18936 towar sukienny, Mitlin; Rostawl № 6509 towar wełniany, Czerniak; Soły № 1141, 1149 towar skórzany Jankielewicz.

W razie gdyby licytacya w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 13/26 czerwca r. b. o godzinie 10 rano. —1

GEBETHNER i WOLFF

w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład fortepianów, pianin i organów.

Wynajem. 183—50—15

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

609-26-52

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rznięte, dęte i śpiew, klasy dykcyi i deklamacyi, lekcye rozłożone na przedobiedn e od 9 do 2. p obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10 Deklamacya od g. 8 do 9.

Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) **wydaje patenta.**

Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA w BERLINIE, Złołecki. 48

Najlepsze i najtańsze fotograficzne aparaty można nabyć tylko u **Alfreda Pippel** Łódź Nawrot 24

Korespondencyi Kupieckiej

Zielińskiego i Kierstą

w pięciu językach wyszedł zeszyt **5, 6, 7 i 8** po kop. 20.

Skład główny: „Rychliński i Wegner"

dawniej Gebethner i Wolff, **Piotrkowska № 51 w Łodzi.**

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-28 **pod kierunkiem pierwszorzędnego specyalisty.**

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męzką i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacya materyałów dla panów krawców. Zupełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie nizkie.

OGŁOSZENIE.

Zarząd 3—1

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że towary i bagaże z pociągów osobowych a także rzeczy pozostawione lub zgubione na stacyach, w wagonach lub na drodze żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, o nie odebraniu których ogłaszano w gazetach miejscowych i „Pietrokowskich Gubernskich Wiedomostiach w 1901 r. 17 i 24 lutego i 3 marca №№ 7, 8 i 9; 17, 23 i 30 marca №№ 11, 12 i 13; 16 23 i 30 czerwca №№ 24, 25 i 26; 14, 21 i 28 lipca №№ 28, 29 i 30; 25 sierpnia i 1 i 8 września №№ 34, 35 i 36; 20, 27 października i 3 listopada №№ 43, 42 i 44; 17 i 24 listopada i 1 grudnia №№ 46, 47 i 48; 15, 22 i 29 grudnia №№ 50, 51 i 52. W 1902 roku 22 stycznia 2 i 9 lutego №№ 4, 5 i 6, na zasadzie paragrafu 40 i 90 Ogólnej ustawy dla rosyjskich dróg żelaznych będą sprzedane na stacyi osobowej Łódź dnia 4 (17) czerwca r. b. o godzinie 10 rano przez publiczną licytacyę.

Nowy plan Łodzi

i Przedmieścia Bałuty, wyszedł z druku i jest do nabycia w składzie I. Petersilgego, ul. Piotrkowska № 86 oraz we wszystkich księgarniach. Cena 60 kop. 669—3—1

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo

POŻYCZKOWE

(LOMBARD)

Filja I w Łodzi ul. Zachodnia № 31. Filja II w Łodzi Piotrkowska № 69, zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 19 czerwca 1902 (2 lipca) 1902 r. i dni następnych odbywać się będzie licytacya na sprzedaż zastawów (z obydwóch filij) we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacyi, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzinskij Listok" 658—3—2

Poszukuje się od lipca

Dwóch pokojów

z kuchnią

przedpokojem i wygodami. Oferty przyjmuje administracya „Rozwoju" pod „Mieszkanie". 653—3—2

Letnie mieszkania

składające się z sześciu domów, po cztery pokoje w każdym, są zaraz do wynajęcia w Przygłowie, 5 wiorst od Sulejowa a 9 od Piotrkowa. Okolica piękna, lesista i przerznięta rzeczką. Komunikacya pocztowa codziennie. Wiadomość na miejscu u Jana Sobczaka. 654—3—2

Sté
A. RALLET & Cie
MOSCOU

DERNIÈRE CRÉATION

EXTRAIT

LILAS DOUBLE

PARFUM RÉEL DE LA FLEUR

Buchalter

z rosyjskim i polskim językiem i po części z niemieckim, z wieloletnią praktyką w handlowo przemysłowych zakładach poszukuje zajęcia. Oferty składać w adm. „Rozwoju" dla „B. S." 645—3—2

Do wynajęcia

Letnie mieszkania

ze wszelkiemi wygodami, blizko lasu, w ładnym ogrodzie położone. Produkty spożywcze na miejscu tanio. Wiadomość w Rogowie w sklepie W. Karsa koło dworca kolejowego. 618—3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 20 Мая 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju", Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**